

Piątkowy mecz w Opawie rozpoczynał dwudniową wyprawę piłkarsko – turystyczną do Czech. W mieście tym z żoną pojawiliśmy się około 12.00. Prosto z samochodu udaliśmy się na spacer po zabytkowej części tej miejscowości. Po 14.00 byliśmy już w Penzion Na Kurtech, gdzie mieliśmy zamówiony nocleg. Tam przyjechał do nas Jacek z trzirogielwer.blogspot.com, z którym w tamtejszej restauracji spędziliśmy czas do 17.00. Chwilę potem byliśmy już pod stadionem. Przed wejściem na obiekt odebrałem akredytację, zakupiliśmy bilety i odznaki. Pooglądaliśmy przeciętne spotkanie, w którym padła tylko jedna bramka oraz posłuchaliśmy najlepszego dopingu w drugiej lidze czeskiej. Obowiązkowo zjadłem stadionową kielbasę. Wieczór spędziliśmy z żoną rozkoszując się czeskim piwem i słuchając burzliwej dyskusji politycznej toczącej się przy sąsiednim stoliku.



O ile dobrze pamiętam, to w Opawie byliśmy czwarty raz, a na meczu SFC trzeci. Poprzednie były w najwyższej lidze. Miasto warte zobaczenia, ale pod względem turystycznym nie zaliczyłbym go do topowych w Czechach.

Penzion Na Kurtech, który zarezerwowałem przez Booking, spełnił oczekiwania mojej żony. Powiedziała, że może tu jeszcze wrócić. Jest on częścią Tennis Center Opava składającego się z pensjonatu, restauracji, dziewięciu kortów, hali do badmintona i rozkładanego dużego basenu.

Po spotkaniu z Jackiem moja skromna kolekcja odznak powiększyła się o trzy egzemplarze, wiedziałem jakie miejsce mam odwiedzić na drugi dzień i byłem lepiej wprowadzony do czekającego nas meczu, niż po obejrzeniu studia Polsatu przed transmisją Ligi Mistrzów.

Sam mecz był przeciętnym widowiskiem. Spotkanie było wyrównane, w którym było niewiele sytuacji bramkowych. Nie było widać jakieś wielkiej determinacji u zawodników obu drużyn. Jediną bramkę zdobył Jan Kadlec. To lewy obrońca Opawy, który nie ma jednej dłoni.

Kibice Opawy zaliczają się do szerokiej czołówki czeskich ekip. W II lidze są zdecydowanie najlepsi. Od lat mają zgodę z fanami Śląska Wrocław, stąd na tym spotkaniu można było zobaczyć pojedyncze osoby w zielonych koszulkach i usłyszeć na trybunach głośnie: WKS.

Na początku meczu stadion był prawie pusty. Z każdą minutą zapełniał się. Trochę się zdziwiłem jak w II połowie oficjalnie podano, że na trybunach jest 1613 osób. Wydawało mi się, że było więcej. Wraz z wypełnianiem się trybun rósł doping. Największy był od zdobycia bramki (58. minuta) i taki trwał już do końca. Głośnie była też pomeczowa feta.

W przerwie zjadłem wielką klobasę za 79 koron (około 16 zł). W tej samej cenie był zestaw dwóch długich kielbas, które w Czechach występują pod nazwą cigaro.

Po meczu znaleźliśmy parę biletów. Dodam, że w Czechach do zakupu ich nie trzeba żadnych danych typu pesel, nazwisko, dowód.

W naszej restauracji piliśmy lane piwo po 34 korony (około 6 zł 80 groszy). Przysłuchiwałem się politycznej dyskusji Czechów. Gdybym ją zapisał i zamiast używanych tam nazwisk czeskich polityków wpisał Kaczyński i Tusk, to nikt nie domyśliłby się tego. Od lat tam jeżdżę, a jeszcze nigdy nie widziałem politykujących Czechów.

Zabawna była sytuacja jak ci panowie płacili rachunek. Każdy płacił za swoje. Jeden powiedział, że wypił 7 dużych piw i 2 małe, drugi, że 7 dużych i 1 małe, a trzeci, że 4 duże i 3 małe. Na koniec powstał problem, bo kelnerka stwierdziła, że sumując to zostały do zapłacenia jeszcze 3 piwa. Oczywiście panowie bez problemu zapłacili za nie.

Idąc spać wiedzieliśmy, że następnego dnia pojedziemy na mecz do Kromeriz, choć jeszcze rano była to opcja rezerwowa. O tym już jednak w następnej relacji.

{morfeo 656}

Więcej zdjęć [TUTAJ](#)